

31 maja 2021, Kraków

## **Do hymnu VIII Prywatnego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie... komentarz niewielki**

Chyba nikt już nie pamięta, w którym dokładnie roku namówieni przez Dyrektora Jerzego Waligórę postanowiliśmy napisać hymn VIII Prywatnego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. A tak właściwie to VIII Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego, ponieważ przymiotnik „akademickie” pojawił się w nazwie naszej szkoły dopiero w roku 2004, a wtedy hymn już istniał od kilku lat.

Długo nas Dyrektor do tego pisania namawiać nie musiał, ponieważ nasza szkoła od początku była rozśpiewana i muzyka towarzyszyła nam podczas wszystkich szkolnych imprez. Kto do naszej społeczności należy dłużej, dobrze wie, o czym mowa. Spełniliśmy więc prośbę Dyrektora bez zbędnej zwłoki i z wielką przyjemnością, choć trzeba powiedzieć, że napisanie dobrego hymnu to „misja niemożliwa”, zwłaszcza gdy piszący są nauczycielami, a śpiewać mają – niby to o sobie – uczniowie...

Gdybyśmy zajrzeli do encyklopedii, by sprawdzić, co to właściwie jest hymn, przeczytalibyśmy, że słowo to pochodzi od greckiego *hýmnos*, czyli „pieśń pochwalna”. Normalne hymny to utwory uroczyste, patetyczne, od najdawniejszych czasów komponowane – a to na cześć bóstw, a to wybitnych postaci, niezwykłych wydarzeń, na cześć ojczyzny albo jakiejś szczytnej idei. Hymny od zawsze pełnią funkcję integracyjną – scalają jakąś grupę ludzi, wyrażają wspólnotę wartości albo emocji. Dziś śpiewamy więc hymny narodowe, wojskowe, religijne, akademickie czy wreszcie hymny szkolne. Bo przecież każda szkoła z ambicjami, a nasza do takich należy, oczywiście swój hymn ma...

Ale nasz hymn – i trzeba to powiedzieć od razu – jest z pewnością całkiem inny niż wszystkie. Gdy się go słyszy po raz pierwszy, właściwie trudno go nawet za hymn uznać. Lecz taki właśnie miał być: niespecjalnie uroczysty, niespecjalnie podniosły. Nie taki, który koniecznie należy śpiewać w postawie stojącej. W założeniu bowiem miała to być nie tyle pieśń, ile piosenka bardziej. Taka, którą się czasem nuci z własnej woli, bo melodia wpada w ucho, i której słów nie trzeba się wstydzić, gdy się ją wykonuje publicznie, zwłaszcza będąc uczniem wśród rówieśników. Żadnego marszowego kroku, chyba że jest to marsz na szlaku

w górach. Taki hymn z nazwy i z funkcji, ale bez patosu i bez szkolnego kiczu. Bez wmawiania komukolwiek, że coś go zachwyca, jeżeli go nie zachwyca. Że coś czuje, jeżeli nie czuje. Bez chorągwi łopoczących na wietrze, bez wielkich słów i wielkich deklaracji na temat wartości, które albo nigdy nie przeminą, albo za które oddamy życie bez mrugnięcia okiem...

Nie oznacza to jednak, że w naszym hymnie nie miały zostać zakodowane rzeczy naprawdę ważne i wartości naprawdę nieprzemijające. Choć więc bywa, że szkolne godziny płyną w nudzie i udręce – mówią słowa hymnu – wypełnione tęsknotami za kimś lub za czymś, to przestrzeń klasy nie przestaje być przestrzenią swojskości, bliskości i bezpieczeństwa. I nagle w ostatnich miesiącach lub tygodniach uczniowskiej przygody ze szkołą okazuje się – chcemy w to wierzyć – że to były najlepsze chwile i że właśnie przeminęły. Choć może nie przeminęły całkiem, tylko przeszły w inny wymiar – pamięci indywidualnej i wspólnej.

Nasz hymn nie mówi tego wprost, bo nie o wszystkim przecież trzeba mówić wprost. Czasem wystarczy jakiś obraz, detal, drobna scena wyrażająca wszystko. To dlatego w naszym hymnie pojawia się na przykład ktoś, kto dotyka włosów albo spogląda na zegarek, widzimy kredę trzymaną w palcach albo wyrwane z zeszytu kartki... Dużo tu metafor i emocji. Wszystko po to jednak, żeby spróbować wyrazić niewyraźne, zatrzymać ulotne i uchwycić jakąś prawdę o tym miejscu, a przede wszystkim o ludziach, którzy to miejsce ożywiają i którzy wszystkiemu nadają sens. Bo w ostatecznym rozrachunku tylko to, co ludzkie i międzyludzkie, naprawdę się liczy. Reszta – jak śpiewa pewien znany zespół – jest pyłem na wietrze.

Czy tę pod każdym względem „misję niemożliwą” udało się w hymnie VIII PALO zrealizować, musielibyście już sprawdzić sami...

prof. UP dr hab. Piotr Kołodziej  
prof. UP dr hab. Janusz Waligóra